

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

W listach z Madrytu z dnia 21. lutego donoszą: Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, hrabia de las Navas zganit ministrów zarozwiązanie gwardyi narodowej Bejaru, w prowincyi Salamance, która przecież domy i mienie swoje opuściwszy, mężnie przeciw powstańcom walczyła. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że rozwiązanie to nastąpiło z przyczyny reorganizowania tej milicyi według opartych na ustawach postanowień, ażeby tacy tylko do milicyi przyjmowani byli, którzy majątkiem potrzebną stawiają rękojmię. — Infant Don Francisco de Paula żąda (jakośmy już nadmienili) krzesła i głosu w senacie, na mocy prawa urodzenia, lecz żądanie jego nie będzie zapewne przyjęte, ponieważ konstytucyja li synom króla (rządzącego, jak tu tłumaczą) zozwała prawem urodzenia na krzesło w senacie. Z wyższego miejsca pochodzący wpływ działa przeciw żądaniu infanta, który, lubo od dwóch prowincyj kandydatem do godności senatorskiej przedstawiony, dotąd nie był jednak od korony mianowanym. Wiadomo, że od dawnego już czasu panuje zawzięć między królową-rejentką a jej siostrą, małżonką infanta. A czynności infanta zostają pod kierunkiem jego małżonki. — Są już raporty o zwycięztwie odniesionem dnia 18go przez brygadiera Flinter pod Yebenes, w prowincyi Toledo, w 600 piechoty a 220 jazdy, nad oddziałem Jary, złożonym jak głoszą z 2000 piechoty i 300 jazdy. Strata nieprzyjaciela wynosi (według raportu Flintera) 130 zabitych, 300 rannych i 1340 jeńców, między którymi wielu znaczniejszych. Brygadiera Flinter donosi, że mu nie raniono ani jednego człowieka! Karliści niespodziewanie natarci, poszli natychmiast w rozsypkę, nie ustawiawszy się nawet w porządku. Z jeńców, tych tylko, których jako zbiegów poznano, rozstrzelano na żądanie oddziałów, do których dawniej należeli. Takież los spotkał znajdującego się między jeńcami rozbójnika, zwanego *vel Tuerto de Espana*, i dwóch braci z Nawarry, którzy w Nava Hermosa niecnym dopuścili się postępów. Królowa dała brygadzierowi Flinter order Sgo. Fer-

dynanda trzeciej klasy. — Z Czorla w Jaen donoszą pod dniem 7., że sześć batalijonów z wojska jenerala Sanz ruszyło w pochód, dla ścigania przebywających jeszcze w Sierra de Segura karlistów pod wodzą Basilia. — Tu w Madrycie panują tańce i maskarady. Wszyscy cisną się do sal tańcowych Don Jose Carnarera, gdzie bezpłatnie tańczyć można i płaci się tylko za jadło i napitek.

Dziennik *Charte* zawiera następujący list jenerala Flinter, z Yebenes z dnia 19. lutego do Marcina Forendy, komendanta Toledo: »Dalem rozkaz do niezwłocznego obwarowania tego ważnego stanowiska; tymczasem strzedz go będzie jedna kompanija, opatrzona amunicyją, którą tam zgromadziłem. Dostał się nam w zdobyczy sławny koń Cabecilla Peka, któryto ostatni cudem prawie ocalał, ileżże koń, który go unosił, był rannym. Tej nocy znaczna ilość zabranych w niewolę powstańców wymarła, mimo tego potrzebować będą 60 furgonów do przewiezienia reszty. Z jeńcami moimi udaję się do Sonseca i jutro dla ścigania Jary wyruszę. Spodziewam się za pomocą zebranych sił prowincyi zupełnie ją oswobodzić.«

Boletyn przez Marcina de Forenda z Toledo pod dniem 20. lutego ogłoszony, dodaje następujące szczegóły: »Powstańcy pod Jara napadnięci i odparci, nie mieli nawet tylo czasu, ażeby razem się zebrać; po potyczce ścigano ich o trzy *lieues* aż do wąwozów Sierry de Sau Marcos. Rzeczą najgodniejszą uwagi jest ta okoliczność, że Flinter nie miał ani jednego rannego. Flinter sam przyznaje, że potyczką tą na wiele się narażał, ponieważ Basilio dła stojącego w Urda o cztery godzin od Yebenes wojska karlistowskiego 4000 racyj żądał.«

Według listów z Bajonny z dnia 25go lutego (w *Gazette de France*), Don Carlos i Don Sebastian znajdowali się w pochodzie z Estelli do Tolozy. W Bajonnie głoszone, że karliści zdobyli Gandezę, którą oblegali. Espartero manewruje ku Haro i Pancorvo, zapewne dla odzyskania Penacerady, której Merino strzeże.

Gazette de France pisze od granicy hiszpańskiej pod d. 22. lutego: Dnia 16. t. m. karlistowscy ministrowie i jenerałowie pod przewod-

nictwem Don Carlosa zebrali się w juntę, w pałacu księcia Granady, w Ascoltia. Przedmiotem narad mają być przyszłe działania wojenne. Na rozkaz jenerala Francisco Garcia nowy zaciąg (*Quinta*) ma być tak rozdzielony, ażeby każdy batalijon 800 ludzi liczył. W Echauri przygotowano duży statek dla przewiezienia przez Arge kilka kompanij karlistów. Kolumna Don Diego Leona stała dnia 18go w Peralta; przeznaczeniem jej jest Pampeluna. Inny oddział krystynistów wyszedł z Logronio dla uderzenia na Penacerrade; ciężka artylerija postępuje za nim. Ale karliści w sam czas jeszcze dowiedziawszy się o tym pochodzie, posłali sześć batalijonów w to zagrożone miejsce.

List od granicy nawaryjskiej z dnia 25. lutego umieszczony w *Indicateur de Bordeaux*, donosi, że dnia 17go piechocie milicyi narodowej w Witorji dano nowych oficerów w miejsce tych, którzy zbiegli do Francji, dla uniknięcia kary, jaką zawyrokował na nich Espartero za przeszloroczny rokosz. Nowo-mianowani oficerowie zgromadzili się potem na ucztę, na której wniesiono toast na cześć rzeczy-pospolitej. Gubernator zawiadomiony o tym wypadku, chciał dla przykładu kazać kilku oficerów rozstrzelać; lecz przedsięwzięcie jego rozbiło się o opór żołnierzy od milicyi, którzy *in corpore* zagrozili buetem, skoroby tylko jednego z ich oficerów tknęto. — Według wiadomości z Estelli, urzędnicy karlistowskiej administracji wojskowej, przybyli tamże dnia 20go, a Don Carlos z orszakiem swoim dnia 22go do Tolozy zdążył z kład tegoż dnia zaraz przez Lecumberry do Estelli wyruszył. — Dwa karlistowskie oddziały wypławce, przygotowujące się pójść przez Ebr do Kastylji, zastawały jeszcze dnia 21go na swoich dawnych stanowiskach. — Espartero z gwardyją królewską wrócił znowu dnia 19go do Logronio. Krystyniści nie uskuteczniili zamierzonych obrotów ku Penacerrada; przeznaczona do tego kolumna zatrzymała się w Miranda de Ebro. — Dnia 23go wszystkie działa Anglików z San Sebastian przeprowadzono na wzgórze i linije kolo Hernani; trzy kompanije król. angielskich żołnierzy od marynarki zajęły to ostatnie miejsce, opuszczone od wojska hiszpańskiego, wyjawszy warowni, osadzonych gwardyją narodową. Sześć karlistowskich batalijonów z Guipuzcoa i Alawy, pod dowództwem infanta Don Sebastiana, wkroczyło z Durango do Tolozy dnia 23go. Dnia tegoż oczekiwano jeszcze z Onate w Tolozie dziesięć innych karlistowskich batalijonów, z kilku działami; sądzą, że karliści mają zamiar uderzyć na linije od Hernani do Oyarzunu.

Ciąg dalszy przerwane go w ostatniej Gazecie naszej a wyjętego z *Journal des Debats* artykułu o sprawach hiszpańskich: »Po uskuteczniionych działaniach w Balmasedzie, wyruszył naczelnny wódz ze znaczném wojskiem do Nawarry nad brzegi rzeki Arga. Myślano, że pójdzie aż do Pamplony, dla przywrócenia linii komunikacyjnej między tém miastem a Francyją przez Valcarlos, i że w pochodzie do tegoż miejsca będzie mógł opasać Estellę, małą karlistowską stolicę Nawarry i siedzibę junty powstańców. Atoli najnowsza telegraficzna depeza donosi, że Espartero pominął Estellę bez zaczepki, i cofnął się nad Ebr do Ilaro, gdzie przekonawszy się o trudności zdobycia szturmowa Estelli, którą bronili cała armija karlistowska przybyła w pomoc z gór Balmasedy, sądził byó rzeczą roztropniejszą rozstasować się na tym punkcie centralnym. — Tym sposobem nieprzyjaciel rozszerzył swój zakres w prowincyjach północnych, podczas gdy armija królowej, w skutek dwóch z odwrotom ukończonych działań, rozłożona nad Ebrem, tak długo czuwać będzie z bacznością, dopokąd przez jakie nowe poruszenie karlistów, nie będzie zmuszona do innych obrotów; bowiem podług zwyczajnej taktyki jenerałów krystynistowskich, obroty ich niewyrównywiają nigdy zręcznym obrotem nieprzyjacielskim, które ostatnim w tój mierze rzeczą niezawodną, iż niepodobniestwem jest wtargnąć do okręgu karlistów, że nierozsądkiem byłoby chcieć to przyprowadzić do skutku, i że wszystko, co tylko uczynić można, zależy tylko na tém, ażeby trzymać karlistów w tym okręgu na wodzy. Taki jest system jenerałów krystynistowskich. Naczelnny wódz miał przez niejakij czas pod swojemi rozkazami około 50,000 ludzi, nie licząc w to garnizonów, a przecież się nie mógł odważyć wtargnąć w kraj przez karlistów zajęty. A jednak nawet wewnątrz granic, które tak wspaniałomyślnie im zostawiają, niestarają się utrzymać ich na wodzy, ponieważ wszystkie ich kolumny wyprawcze linije według upodobania przekraczają. Wtedy dopiero wydzielają jaką brygadę, która z największą cierpliwością idzie w ślad za oddziałem nieprzyjacielskim aż do ostatnich kończyn Hiszpanii, a ponieważ obiedwie armije przez te podwójne podziały zarówno się osłabiają, dla tego rzeczy zostają zawsze w dawnym składzie. Tak się dzieje już od lat trzech z armiją północną. Z przyjęciem takiego systemu wszelka korzyść widocznie jest na stronie karlistów. Zostawiają oni im w samej rzeczy spokojne używanie zajętego kraju, w którym się ekwipować, ćwiczyć, a w potrzebie nawet reorganizować mogą, nie bę-

dąc w tém bynajmniej niepokojeni; owazém przeciwnie, karliści robią bez przestanku swojemu kolumnami w inne prowincyje wycieczki, które wszędzie postrach i dezorganizacyję rozszerzają. Należałoby te same klęski, pomimo kilku wystrzałów ze strony włościan, w sam środek prowincyi Guipuzcoa rozszerzyć. Ale systematyczny upor generałów królowej jest niedopokonania. Tym sposobem w upłynionym roku zaniedbali sposobności, w której skoncentrowanie ich oddziałów sprzyjało sprawie konstytucyjnej zwycięztwami, jakie od tego czasu już nie wróciły. Dla tego nie widzimy dostatecznej przyczyny, aby ta już przez pięć lat trwająca wojna, jeszcze przez drugie pięć lat a może i dłużej niepotrwała.

(Dokończenie nastąpi.)

Wielka Brytania i Irlandyja.

O'Connell na posiedzeniu izby niższej d 28go lat. otrzymał zawyrokwane napomnienie przez usta mowcy izby, której galeryje napelnione były widzami, chcącymi być świadkami tej sceny. — Zaraz po zagajeniu posiedzenia, na wniosek lorda Maidstone, odczytano porządek dzienny. Mowca zapytał, ażali p. O'Connell znajduje się na swym krześle? — P. O'Connell odzawawszy się na to zapytanie, na swym miejscu usiadł. Mowca upraszając go ażeby powstał, przemówił do niego w następujący sposób: »Panie O'Connell! Wpan na publicznem zgromadzeniu pozwoleń sobie wyrazów, z powodu których izba ta następujące zawyrokowały rezolucyje: że wyrazy te zawierają obwinienie członków izby o haniebne krzywoprzysięstwo, i są haniebnym oraz gorszącym zarzutem przeciw honorowi i charakterowi izby; — i że pan O'Connell, przyznawszy się do pomienionych wyrazów, stał się winnym przekroczenia przywilejów izby, a przeto ma z tego miejsca dostać napomnienie. Ze wszystkich obwinień, jakie zarzucanymi być mogą, najcięższe jest owo haniebne krzywoprzysięstwo. Nie możesz wpan dziwić się temu, że tak ciężki zarzut z jego strony przeciw członkom tej izby, musiał sprawić oburzenie tych, do których był wymierzony i że przez to ściagnął na siebie najostrejszą nagannę i niechęć izby. Usiłowałeś wpan postępować swoje usprawiedliwić tém twierdzeniem, że spowodowanym byłeś do tego przekonaniem o błędnym składzie obecnych trybunałów do roztrzymania o spornych wyborach, i że w podburzeniu opinii publicznej środek przeciw temu złemu znajdować mniemałeś. Nie potrzebuje wpanu przywoływać w pamięć, że izba ta w owym czasie, gdy wpan owych powszechnie po-

tępionych użyłeś wyrazów, właśnie jednozgodnie prawie uznała potrzebę, w realny sposób zaradzenia złemu, na które się wpan uskarżasz i że nie mógłeś zrobić lepszego użytku ze swęj energii i talentów, jak przyczynieniem się do poparcia owych zamiarów. Nadto ku uniewinnieniu się swojemu przytoczyłeś wpan, co jest prawdą, że inni równie dobitnych użyli wyrazów, jakimi są tę, których wpan dopuściłeś się pod względem tej izby. — Izba była na to w ogólności tego zdania, że jej prawdziwej godności i przepisom roztropności było odpowiedniem, spuścić się we własnej obronie przeciw zapoznaniu i potwrszy, na przekonanie o gorliwości i wierności, z jakimi obowiązki swoje wykonywa. Ale inny zachodzi przypadek, jeżeli jeden z członków izby, obwiniając o krzywoprzysięstwo znaczną ilość jej członków, zgromadzenie całe zpotwarzać i w publicznym szacunku poniżyć usiłuje. Nikt nie wie lepiej od wpana, że ustawy i konstytucyja kraju tego, nadały izbie tej tak wielką moc i powagę, że czynności jej powinny zawsze mieć ważny wpływ na pomyślność kraju i że żadna władza z pożytkiem wykonaną być nie może, jeżeli nie jest złożona w ręce takich mężów, którzy szacunku i zaufania publiczności doznają. — Jest to pierwszą powinnością członków tej izby przyczynić się wszelkimi w mocy ich będącymi środkami do charakteru, tak istotnie potrzebnego nie tylko dla interesów izby ale i dla dobra kraju. Gdyby nieszczęśliwym przypadkiem czas taki nadszedł, w którym izba zostałaby pozbawioną swego moralnego wpływu, charakteru i szacunku narodu, środki jej oporu przeciw niesprawiedliwym żądaniom zostałyby tak osłabione, że to wielkie ustawodawcze zgromadzenie, obecnie w narodzie wysokiego szacunku doznające, musiałoby ku wielkiej szkodzie dobra publicznego wszelkim ulegać wpływom i chwiać się na wszystkie strony. Nie byłbym godzien posady, którą obecnie piastuję, gdyby mnie jak najmocniej nie zajmowało to wszystko, co charakter tej izby dotknąć lub nadwyrężyć może. Ku wielkiemu zatem ubolewaniu mojemu widzę się w wykonaniu obowiązku mojego zmuszonym, zganie postępowanie jednego z członków, którym tę izbę zpotwarzał, występując w obraźliwym zaskarzeniu przeciw honorowi znacznej części jej członków. — Pozostaje mi zatem w wykonaniu rozkazów izby wpanu panie O'Connell dać napomnienie, co niniejszém uskuteczniam.« — Gdy mowca przemowę swoją zakończył, zabrał głos p. O'Connell i miał długą odporną mowę, w której oświadczył, że mimo uchwały izby, nie nie dowodzącej przeciw prawdzie jego twierdzenia, nie

żałuje bynajmniej tego, co powiedział i nie cofa swoich wyrazów. W końcu mowy swojej zapowiedział, że dnia następnego wniosie mowę do postanowienia wydziału ku rozpoznaniu w mo- wie będącego przedmiotu. Jeżeli ten wydział roz- trzygnie, że jego (O'Connella) obwinienie jest fałszywe, niema tak upokarzającej uległości, tak wielkiego zadosyć-uczynienia, któremby się chę- tnie nie poddał. — Na końcu posiedzenia lord J. Russell przedstawił mowoy, ażeby mowę swoją kazał wciągnąć do dyaryusza izby.

Jeden z dzienników londyńskich daje następu- jacy opis sposobu życia królowej: »Najj. pani, przyzwyczajoną będąc od dzieciństwa do rannego wstawania, co nadzwyczajnie wpłynęło na rozwi- nięcie jój moralne i fizyczne, zachowała ten zwy- czaj po objęciu berła. O godzinie 10. zastawiają śniadanie, które królowa po odbytej już wprzód dwugodzinnej pracy, łącznie ze swoją nauczycielką, baronową Lehzen, spożywa. Poprzednicy królowej, używali do pomocy w tej pracy ranniej, prywatnego sekretarza. N. pani zniósła tę posadę, atoli dzieli z nią prace gabinetowe wyżej wpo- mniana baronowa Lehzen, dama, której światło, charakter i obyczaje, usprawiedliwiają ten wielki wpływ, jaki na sprawy państwa wywiera. Atoli sam wpływ baronowej idzie tylko na korzyść kró- lowej, bo czcigodna jój nauczycielka korzysta ze wszystkich okoliczności, w którychby można w ca- łem wystawić światło najpiękniejsze zalety swój ukoronowanej uczennicy. Na śniadanie zaprasza królowa zwykle swoją matkę: bo księżna Kent, od wstąpienia na tron naj. pani, zachowuje naj- ściślejszą etykietę i nie przybywa nigdy do swój córki, jeżeli przez nią nie jest zaproszona. Matka, nigdy dotychczas nie rozłączająca się z córką, widuje ją teraz tylko w godzinach przeznaczonych do posiłku. Podczas śniadania, toczą się rozprawy o literaturze; przedmiot ten, tak zaj- muje królowę, że nieraz kilkakrotnie powtarzać jój potrzeba, iż ministrowie czekają na jój roz- kazy. O południu udaje się królowa do swego gabinetu, dla prac ministerjalnych przeznaczo- nego. Tu pokazuje się widocznie umiejętność sztuki życia i trafny smak kobiety. Ledwie jaki dokument przedstawi n. pani którykolwiek z mi- nistrów, wnet z wielkim spostrzega podziwem, że królowa o całym biegu interesu zupełnie jest zawiadomiona; jeden jój rzut oka okazuje, już łaskawe przychylenie się, już odrzucenie poda- nych projektów; rzut ten oka przy całym łagod- nym postępowaniu większym lorda Melbourne przejmując strachem, niżeli wszystkie gadaniny opozycji. Po gabinetowej naradzie zwykle przed- stawiają królowej zagranicznych posłów i inno znakomite osoby, które królowa z najwykwint-

niejszą powagą przyjmuje. Lubiąc etykietę, od- żywała zwyczaj rycerskich czasów; z tego powodu dwór Wiktoryi służyć może za wzór wykwintu i rycerskiej grzeczności. Po odbytych czynno- ściach urzędowych wszczyzna się zwyczajna towa- rzyska rozmowa. N. pani umiejac wiele zagra- nicznych języków, rozmawia z każdym cudzo- ziemcem w jego rodzinnej mowie, nie zapomi- najac o powadze swego wysokiego dostojństwa, której, przez swą słodycz w postępowaniu, no- wego przydaje blasku. Następuje potem prze- jazdzka powozem, przechadzka lub też niekiedy jazda konno. Za powrotem obiadaje królowa z matką swoją, baronową Lehzen i innymi zna- komitemi osobami. Po objedzie udaje się n. pani do salonu, gdzie po kłopotliwych pracach dzien- nych wypoczywa, bawiac się rozmową z obec- nymi. —

W liście prywatnym z Toronto (w Górnej Ka- nadzie) donoszą, że uwieziono rokoszaniina Beau- mout, za którego schwytanie wyznaczona była na- groda 500 dollarów. Tenże list zapewnia, że powstanie już tam za ukończone uważają, i że handel znowu się ożywia. Pułk 34ty przybył w dobrym stanie z Halifax do Górnej Kanady; — już to pułk trzeci od sześciu tygodni, nie li- cząc artylerji i t. p. Transport odbył się na 300 dużych saniach, przy dokuczliwym zimocie, dochodzącem często do 25° niżej zero.

Hrabie Campuzano zjechał do Londynu.

Francyja.

Izba deputowanych na posiedzeniu z d. 1. marca, stosownie do wniosku swój komisji, udzieliła redaktorowi dziennika *Sidole*, panu Du- tacq, pozwolenia wytoczyć proces o potwarz prze- ciw deputowanemu Emilowi de Girardin. Nastę- pnie rozpoczęła obrady nad wnioskiem do usta- wy o jeneralnych radach departamentowych, którym różne nadano prerogatywy.

Wniosek do ustawy o trybunalach pierwszój instancyi stał się d. 28. lutego w izbie depu- towanych powodem do żywych rozpraw. Kom- misyja żądała uchylenia art. 7go rządowego pro- jektu, który liczbę sędziów przy wielu trybu- nalach z 9 na 7 zmniejszył. Po rozprawach, w których poprawkę komisji koleją ze wzglę- dów sądowniczych zbijano lub wapięrano, pan Michel (z Bourges) zabrał głos za pomniejsze- niem sędziów. Rozprawy przeniosł w obręb poli- tyki i korzystał z tej sposobności, dobitnie wy- razając to życzenie, ażeby uchyloną została owa część ustaw wrześnieowych, która niepodległość sądu przysięgłych narusza. Ta dotkliwa zaczepka mocno wzburzyła izbę. Zachowawca pieczęci od- powiedział panu Michel i oświadczył pod wzglę-

dem tego politycznego pytania, że rząd nie zezwoli nigdy na modyfikację choćby jednego tylko postanowienia ustaw wrzesniowych; zaś pod względem sądowiczego pytania, wspierał on, przeciw panu Michel, poprawkę komisji, zbijającą własny jego projekt. Artykuł ten przyjęto jednak znaczną większością w jego pierwotnym kształcie.

Nie podpada wątpliwości, że komisja mająca rozpoznać wniosek pana Gouin pod względem zmiany pięć-procentowych rentów, za tymże się oświadczy. Już się ona ukonstytuowała i mianowała samego pana Gouin swym prezydentem, a sekretarzem jednako z nim myślącego p. Passy.

Według *Gazette des Tribunaux* bardzo ważne odkrycia miano porobić w procesie Huberta, a to przez pewną osobę, niezawiklaną dotąd w tę sprawę, którą za jedno ze zwyczajnych przekroczeń osądzono na karę przez poprawczy trybunał prowincyi. W skutek odkryć tych upomniał się prokurator jeneralny o dodatek do instrukcyi, co też nakazano. Od dni kilku odbywano śledztwa po domach tak w Paryżu, jakoteż w departamentach Dółnej-Sekwany. Ten pośredni przypadek zapewne na czas dłuższy wyrok sądu odwlecze.

Czterdziestu obywateli miasta Rouen, pod przewodem pana Dessaux, najstarszego (*Batonnier*) zgromadzenia adwokatów w Rouen, wyprawiło ucztę panu Godard, kupcowi tego miasta, z powodu uwięzienia go za należenie do spisku Huberta.

Ukazem ces. rosyjskiego rządu, kompanii francuzkich kapitalistów, pod firmą Daniela du Bouilly i spółki, dano przywilej utrzymywania związków między Hawrem a Petersburgiem, za pomocą żeglugi statkami parowemi. Do tój komunikacyi potrzebne będą statki parowe wielkiego składu i siły.

Królestwo obojęd Sycylii.

Okropna burza srożyła się w Neapolu w nocy z d. 19go na 14ty lutego i zrządziła szkody w porcie na kilka kroć sto-tysięcy dukatów. Bałwany morskie z taką mocą uderzały o wybrzeża miasta, że woda lała się po ulicach po pierze, a nawet po drugie piętro domów, zaś przechód do Portici wzdłuż wybrzeża del Carmine był całkiem przerwany. Z Messyny donoszą o rozbiciu się neapolitańskiego okrętu, mającego 200 rekrutów na pokładzie, z których ani jeden nie ocalał.

Królestwo Polskie.

Dnia 9. marca rano JO. książę Warszawski namiestnik królestwa, z księżną jmcją małżonką swoją, wyjechał z Warszawy do Petersburga.

Podług wiadomości urzędowych z d. 2. i 3. marca odebranych, woda na Wiśle pod Paławami i Zawichostem nadwyczoja się wzniosła, a po przerwaniu lodów wystąpi bez wątpienia z koryta i okolice nadwiślańskie szeroko zaleje.

Dnia 6. marca po południu znacznie przybiegająca woda zabrała pod Warszawą kilka łyżew mostu, których nie zdążono uchronić. Lody puściły, a woda zalęwa nadbrzeżne ulice. (*G. Por.*)

Wyciąg ze zdania sprawy z działań administracyi Królestwa Polskiego w latach od 1829 do 1835.

(Z *Gaz. rząd. Król. Pol.*)

Namiestnik Królestwa Polskiego złożył Jego C. Mości ogólne zdanie sprawy z działań wszystkich wydziałów administracyi królestwa od roku 1829 po rok 1835. Gdy zaś rzeczzone zdanie sprawy obejmuje w sobie wiele wiadomości, znajomość których dla dobra ogółu korzystną być może, przeto N. Pan rozkazać raczył, aby krótki wyciąg z takowego, drukiem ogłoszony został.

Całe sprawozdanie, stosownie do podziału administracyi królestwa, dzieli się na cztery główne oddziały, obejmujące wiadomości dotyczące: 1) komisji rządowej spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego; 2) komisji rządowej sprawiedliwości; 3) komisji rządowej przychodów i skarbu, i 4) najwyższej izby obrachunkowej.

I. Wydział spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego.

Wsparcie przez rząd właścicielom ziemskiem udzielane: Zaraz po przytłumieniu w królestwie rokoszu, obok ustalenia rozprężonej służby, rząd zajął się przedewszystkiem obmyśleniem zaradczych środków w najwłaściwszych kraju potrzebach. Oprócz fundusów oddzielnie przez skarb wypłacanych, oraz zasiłków pieniężnych, których rozkładem trudniły się osobne komitety, przeznaczoną została w skutek najwyższego rozkazu kwota 5 miljonów złotych polskich, na pierwsze wsparcie obywateli w gubernijach, które najwięcej klęsk i spustoszeń doznały. Najrychlejszego zasiłku wzywało upadkiem zagrożone rolnictwo. Szerzył się bowiem po całym kraju pomor wiejskiego dobytku: cena produktów żywności dochodziła nieznanęj wysokości i w wielu okolicach włościanie pozbawieni byli wszelkiego zapasu, nie tylko na przyszły zasiew wiosenny, ale i na wyżywienie rodziu swoich. W takim położeniu otworzono dla użytku rolników składy zboża rządowe i gminne, a gdzie tych zabrakło, przycho-

dzili w pomoc magazyny wojenno; władza woj- skowa zasilala lud wiejski i ziarnem i znaczną ilością koni, od potrzeb armii zbywających; do- starczano z lasów rządowych drzewa na podźwi- gnienie upadłych budowli, a nawet rząd opatry- wał rolników w potrzebne maszyny i narzędzia. Oprócz tego, ułatwiając mieszkańcom królestwa nabycie bydła rogatego i koni, rząd zajął się za- kupieniem takowych w cesarstwie i rozdawał je między włościan i właścicieli ziemskich na czę- ściową, na kilka lat rozłożoną wypłatę. Przy tych pomocach po rokосу, zapobieżono grożą- cemu niedostatkowi zboża.

Stan rolnictwa: Lubo po urodzajach r. 1832 ceny żyta znów się znacznie podniosły, prze- cież to chwilowe podwyższenie było jedynie skut- kiem wyczerpania dawnych zapasów, a następ- nie powszechnego w ostatnim roku nieurodzaju. Odtąd, a mianowicie w r. 1834, ceny zboża za- częły powracać do dawnego stanu. W ogólno- ści, sądząc z wiadomości statystycznych, jakie zebranymi zostały, przemysł rolniczy nie tylko że w porównaniu z jego stanem dawniejszym, nie upadł, ale nawet szybko po całym kraju się rozszerzył. Przy ciągłych wsparciach, jakich rząd jeszcze udziela mieszkańcom, mało się już widzieć daje zniszczonych włości. Stan inwen- tarzy rolniczych co raz pomyślniejszego bytu do- znaje; chów owiec szczególnież widoczny okazuje postęp; ludność wiejska, dochodząca 3,300,000 głów, większa dziś jest, niż była w roku 1828; liczba obcych kolonistów i czynszowników, która w r. 1833 wynosiła 60,253, wzrosła do 66,000; naostatek, pomimo nastąpnego nieurodzaju, stan rolniczy widocznie się polepszył.

Stan miast: Powiększenie dochodów mie- jskich, służy za oczwisty dowód polepszającego się stanu klasy profesjonalistów i procederystów; z dochodów tych poniesiono znaczne wydatki na budowlę, remanenta zaś funduszów miejskich od 1830 r. zaczęły być wnoszone na lokacyję do banku, i stanowią teraz ogólną summę 4,185,000 złotych.

Stan miasta Warszawy: Dochody mia- sta Warszawy, wynoszące w r. 1829 złp. 3,184,000 zmniejszone w czasie rokосу do 1,444,000 złp. uczyniły w r. 1834 złp. 4,094,000; z tćm wszyst- kićm stan dochodów miasta Warszawy nie moż- na uważać za zaspokajający, gdyż miasto, z po- wodu doznanego podczas rokосу zniszczenia, zmuszone zostało do zaciągnięcia pożyczek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk d. 3. marca 1838. Od kilku dni po- jawia się ruch w tutejszym handlu pszenicą; o starą pszenicę polską dopytują się i właśnie sprzedano onęj spululantom przeszło 300 lasztów ze szpichlerzów; dawano za 130—134 funtową pstrokatą i wysoko-pstrokatą 280 do 320 zł. pr. za laszt 60 szefłowy. Na targu płacą za 60 sze- flów świeżój białej 131—132 funtowój pszenicy 330 zł. pr., wysoko-pstrokatój 132—134 funto- wój po 312 do 320 zł. pr., pstrokatój 127—130 funtowój po 270 do 300 zł. pr. Dowóz jest bardzo mały. — Żyta ze szpichlerzów jest wię- ciej do sprzedania i można dobrego 122—123 funtów ważącego dostać za 240 do 245 zł. pr. — Jęczmień jest dla małych dowozów bardzo poszukiwanym; średni 106—108 funtowy stoł po 162 do 165 zł. pr., a najlepszy biały 110—113 funt. po 168 do 174 zł. pr. za 60 szefłów. — O groch się zawsze dopytują; kilka partyj bła- tego i żółtego ze szpichlerzów sprzedano po 240 do 250 zł. pr. a najlepszy cenią po 270 zł. pr. — Owies ze szpichlerzów sprzedawano ostatnią razą po 120 zł. pr. — O rzepak i rzepnik cią- gło się dopytują; pićrwszy płacą po 450 zł. pr., drugi zaś po 390 zł. pr. — Za bardzo piękną białą pszenicę płacono dziś na targu 350 zł. pr. (Preus. Handl. Zeit.)

Spółeczność ku wsparciu zarobkowości.

Dla podniesienia czynności zarobkowej we- wnętrzych prowincyj austryjackich, Styryi, Ilora- tańska i Krainy (*Steiermark, Kärnten und Krain*), i dla ułatwienia odbytu ich wyrobom, zawiązała się spółeczność pod przewodnictwem J. R. Mości najdosłojniejszego Arcyksięcia Austryjackiego Ja- na, której tymczasowa dyrekcya ma siedzibę swoję w Gradcu, a oddziały filialne pozakładano w Celowcu i Lublanie. One przez zawiązywante stosunków handlowych czynnie zajmują się wspie- raniem, wedle sił własnych, zamiarów społecz- ności i są gotowe wykonać wszelkie zarobkowo- ści tych prowincyj dotyczące się polecenia, oraz odpowiadać jak tylko można najlepiej na sto- sowne wszelkiego rodzaju zapytania.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Uderzenie pulsu*, komedya w 2 aktach.
Pocześm nastąpi: *Kto kocha, ten się kłóci*, komedya w 2 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 11. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Fillera, we Lwowie.